

Oni

Oni byli tacy prymitywni. Odkryliśmy ich zupełnym przypadkiem na peryferiach naszej Galaktyki, w niepozornym układzie gwiazdnym, gdzie zamieszkiwali tę małą, śmieszoną planetkę, oddaloną od wszystkiego o setki lat świetlnych. Kosmiczna dziura, nie odwiedzana przez nikogo. Pozostaliby nieodkryci, gdyby nie jeden z tych bezzałogowych statków, skanujących kosmiczne pustki w poszukiwaniu surowców mineralnych. Z pozoru nie było w nich nic szczególnego – prymitywna cywilizacja na wczesnym etapie rozwoju, ledwie zdolna wysłać załogowe statki w przestrzeń kosmiczną. Minęłyby jeszcze długie lata, zanim opuściliby swój układ gwiazdny, i jeszcze więcej, by nauczyli się komunikować z nami, cywilizacją, która przewyższała ich pod każdym możliwym względem. Była tylko jedna wyjątkowa rzecz, która budziła nasze przerażenie – posiadali Broń. Mieli ją na pewno, tak wykazały skanery widm spektroskopowych. Nie wiedzieliśmy skąd i po co ją mają, skoro żyją w takim oddaleniu od jakiegokolwiek innej formy życia, ale została ona już kiedyś użyta, zostawiając ślad w historii falowej ich planety.

Broń. Przewidzieliśmy, że teoretycznie istnieje możliwość jej zbudowania, ale trzymane to było w największej tajemnicy. Nawet gdyby informacje te były dostępne, i tak nikt nie podjąłby się próby jej budowy. Była zbyt skomplikowana i zbyt trudna do kontroli – nieujarzmiona i kapryśna energia, która w sekundę mogła zniszczyć swoich twórców wraz z całą planetą. Nikt nie wzięłby na siebie takiego ryzyka. Ale oni ją mieli. Jak taka zacofana cywilizacja, która dopiero co zaczęła kolonizować sąsiednie planety, posiadała Broń? Jakim cudem udało im się skonstruować i utrzymać w jarzmie tak potężną energię? Dla wszystkich było oczywiste, że oni stanowią olbrzymie zagrożenie. My, jako cywilizacja, musieliśmy zareagować. Odłożyć nasze waśnie i spory, zacząć działać razem i natychmiast wysłać misję rekonesansową, która gruntownie zbadalaby tę dziwną rasę, jej możliwości i słabości. Musieliśmy poznać ich historię, zachowanie, sekret budowy Broni i sposób, w jaki tym prymitywnym stworzeniom udało się skonstruować coś tak skomplikowanego, potężnego i przerażającego. Prześwietlić ich, rozłożyć na części i wydrzeć im Tajemnicę, a w razie potrzeby spalić całą planetę, zniszczyć Broń i na zawsze zażegnać niebezpieczeństwo.

Wysłaliśmy potężną ekspedycję, w skład której wchodziła armia naukowców, żołnierzy i filozofów. Zatrzymaliśmy się tuż na granicy ich możliwości poznawczych, tak aby niezauważenie prowadzić cichą inwigilację. Wysłaliśmy najlepszych zwiadowców, którzy zadokowali się na powierzchni planety i uważnie obserwowali życie jej mieszkańców. Czekaliśmy w zniecierpliwieniu na informacje, gotowi w jednej chwili rzucić wszystkie swoje siły do walki, tak aby oni nawet nie mieli czasu pomyśleć o użyciu Broni.

Nasi zwiadowcy napotkali jednak zbyt wiele problemów, by dostarczyć jakichkolwiek użytecznych informacji. Okazało się, że te dziwne stworzenia same w sobie stanowią olbrzymią zagadkę. Wszystko, co robiły, było trudne do zrozumienia. Zwiadowcy nie potrafili odgadnąć sensu większości ich zachowań – istoty były ciągle w ruchu, przemieszczały się bez celu, gromadziły w kilkutysięczne grupy, aby po chwili się rozproszyć, komunikując się przy tym w nieznany sposób. Wszystko to tworzyło atmosferę rozgorączkowanego chaosu i można byłoby odnieść wrażenie, że to bardzo słabo rozwinięta cywilizacja, gdyby nie jeden, zdumiewający fakt – te stworzenia posiadały niewyobrażalnie wyrafinowane maszyny, zatruwające stopniem skomplikowania i doskonałością wykonania.

Istoty okazały się wspaniałymi konstruktorami, wirtuozami inżynierii zdolnymi tworzyć cudowne maszyny, techniczne dzieła sztuki. Przewyższali nas w tej dziedzinie wielokrotnie. Na paradoks zakrawał jednak fakt, że ich genialna pomysłowość połączona została z taką krótkowzrocznością i brakiem wyobraźni, że aż kwestionowało to ich inteligencję jako rasy. Ich maszyny służyły prostym i trywialnym celom, tak jakby sami nie zdawali sobie sprawy z własnych możliwości. Cóż za cywilizację odkryliśmy! Taki potencjał, taki genialny spryt i finezja, a wszystko to służące tak prymitywnym pobudkom! Dlaczego oni nie płynęli w nieskończone pustki Wszechświata na okrętach stanowiących hołd dla inteligencji i myśli technicznej? Dlaczego nie kolonizowali innych układów, nie budowali tych cudownych maszyn ku pożytkowi wszystkich żyjących istot? Jaka tajemnica trzymała ich na tej nieciekawej planecie, pogrążonych w ignorancji i tej przerażającej ambiwalencji? Nie mogliśmy znaleźć wyjaśnienia. Później okazało się, że takich pytań bez odpowiedzi jest znacznie więcej.

Poza łatwym do stwierdzenia faktem posiadania wspaniałych maszyn, nic już nie było proste. Po długim czasie udało się nam ustalić kilka podstawowych faktów na temat ich cywilizacji. Pomijając ich geniusz techniczny i fakt posiadania Broni, w każdej innej kwestii

prezentowali się marnie. Z jakiegoś tajemniczego powodu nie rozpoczęli szerokiej ekspansji międzyplanetarnej, pomijając nieśmiało próby założenia niewielkich baz na sąsiednich planetach. Ich nauka rozwijała się równoległe z technologią, ale wykorzystywali ją tylko do konstruowania wydajniejszych mechanizmów. Mało ich interesowało czyste poznanie Wszechświata i wciąż mieli przed sobą wiele zjawisk do odkrycia. Nie rozwinęli jeszcze genetyki, metod przyspieszania ewolucji, sztuki podróżowania międzygalaktycznego, nie odkryli załamania czasoprzestrzeni, nie wspominając o wykorzystaniu gwiazd jako źródeł energii. Czekala ich jeszcze długa droga, by dorównać tak rozwiniętym cywilizacjom jak nasza.

Istoty te tworzyły społeczeństwa niewiele różniące się swoją budową od późnych struktur tubylczych, w których występował skomplikowany podział władzy, noszący zarazem pewne cechy feudalizmu. Większość ich społeczeństwa wykonywała pracę na rzecz uprzywilejowanej grupy, a ta z kolei dzieliła się korzyściami z jeszcze węższą elitą. Cały system był wielokrotnie zagnieżdżony i ciężko było dojść, kto sprawuje faktyczną władzę i jakie są relacje między poszczególnymi członkami społeczeństwa. Zwiadowcy nie potrafili ustalić, na czym zasadza się siła wykonawcza tutejszego feudalizmu – brakowało charakterystycznych dla tego systemu środków przymusu bezpośredniego. Zdawało się, że większość istot świadomie i dobrowolnie wybierała niewolniczą pracę i żaden przymus nie był potrzebny.

Przeważająca część istniejących struktur i systemów była wadliwa, przez co powstawała niezliczona masa problemów, które z kolei starano się rozwiązać, używając nieefektywnych metod generujących nowe trudności. Istoty te robiły wszystko źle, nielogicznie, utrudniając samym sobie życie. Większość czasu poświęcały na rozwiązywanie problemów, które zostały świadomie przez nie stworzone. Kręciły się w kółko, marnując czas i energię, generując szum i chaos. Efektem ubocznym całej tej krzątaniny były ich maszyny, w których najwidoczniej upatrywali rozwiązania swoich problemów. Ale maszyny generowały zupełnie nowy rodzaj problemów i należało zbudować nowe maszyny, które mogłyby je rozwiązać. Problemy zaczęły się nakładać i niemożliwym już było odgadnięcie, co jest rozwiązaniem, a co problemem...

Aby poprzeć to przykładem – rasa ta nie nauczyła się jeszcze kontrolować ewolucji. Ich ciała były ewolucyjnie stworzone do bycia w ruchu, natomiast istoty poświęcały mnóstwo czasu na konstrukcję maszyn wyręczających ich w każdej czynności. Kiedy okazało się, że brak aktywności powodował choroby, konstruowali maszyny mające utrzymać ich w ruchu.

Rozwiązali problem nie poprzez usunięcie prawdziwej przyczyny, ale poprzez pracochłonną i skomplikowaną drogę konstruowania nowych urządzeń, których budowa, utrzymanie i serwisowanie generowały falę nowych trudności. Tak podchodzili właściwie do każdego problemu – nie rozwiązywali go, tylko komplikowali. Kompetencje techniczne tej rasy stały w jawnej sprzeczności z jej inteligencją.

Po pierwszych obserwacjach przyszedł czas na zebranie próbek i zbadanie istot in vivo. Do tego celu wybraliśmy miejsca najmniej zurbanizowane. Specjalna grupa operacyjna ogłuszyła kilka istot i z największą ostrożnością przetransportowała je na orbitę. Pierwszeństwo badań miała grupa medyczna, która jednak, pomimo wcześniejszych solennych obietnic, znów przygotowała raport przesycony żargonem i po prostu niezrozumiały.

Raport medycznej grupy badawczej

Pierwsze próby transportu obiektów badawczych z ich rodzimej planety kończyły się śmiercią osobników. Okazały się one wyjątkowo wrażliwe na wszelkie zmiany warunków natywnych, szczególnie takich jak ciśnienie i temperatura. Osobniki musiały być transportowane i przechowywane dokładnie w takich samym warunkach, w jakich żyli na powierzchni swojej planety, co nastręczyło niemało trudności technicznych.

Ich ciała są słabe, zdolne do egzystowania w bardzo wąskim przedziale warunków zewnętrznych. Muszą żyć w toksycznej mieszance gazów utrzymywanej pod stałym ciśnieniem i w stałej temperaturze. Skład ich atmosfery jest zabójczy dla nas i większości znanych nam organizmów żywych, a także niszczący dla metalowych części naszych urządzeń. Każdy rodzaj promieniowania poniżej 380 nm jest dla nich na dłuższą metę letalny. Bez specjalistycznej aparatury nie są w stanie przeżyć nawet

kilkudziesięciu sekund poza atmosferą swojej planety. Ich ciała są bardzo delikatne, podatne na uszkodzenia mechaniczne i chemiczne wszelkiego rodzaju. Przerwanie funkcji życiowych nastąpić może w relatywnie łatwy sposób przez zmianę dowolnego parametru otoczenia.

Istoty te posiadają wiele organicznych powłok zewnętrznych, które mogą z łatwością zrzucić i zakładać, regulując prawdopodobnie tym samym temperaturę ciała. Powłoki zewnętrzne charakteryzują się znacznym zróżnicowaniem parametrów mechanicznych, takich jak twardość i wytrzymałość. Ich ciekawą funkcją jest zdolność do selektywnego pochłaniania wąskich przedziałów widma promieniowania. Nie odkryto, czemu ma służyć to selektywne pochłanianie.

Ich budowa jest połączeniem szkieletu wewnętrznego ze szkieletem hydrostatycznym, czym należy tłumaczyć ich dużą podatność na zmiany ciśnienia. Płyny ustrojowe utrzymywane są pod stałym ciśnieniem i przerwanie powłoki zewnętrznej powoduje ich gwałtowny wylew, co w szybkim czasie doprowadza do śmierci. Szkielet wewnętrzny o średniej twardości jest podatny na działanie niektórych środków chemicznych. Ostatnia nieredukowalna powłoka zewnętrzna jest miękka i mało odporna na działanie środków chemicznych oraz czynników mechanicznych.

Istoty pobierają informację o otaczającej ich rzeczywistości, używając czterech zmysłów. Głównym kanałem informacyjnym jest zdolność do wykrywania widma promieniowania elektromagnetycznego w przedziale 380–780 nm. Obiekty słabo lub w ogóle nie wykrywają promieniowania poza tym przedziałem. Detekcja następuje w polu 160 stopni. Pojemność informacyjna tego kanału wynosi 100 milionów bitów na sekundę.

Drugim zmysłem jest zdolność do analizy faktury obiektów, które wchodzą w bezpośredni kontakt z powłoką zewnętrzną istoty. Zdolność ta zachodzi na całej powierzchni powłoki, jednak jej intensywność jest zależna od obszaru, w którym nastąpił kontakt z danym przedmiotem. Dzięki temu zmysłowi istoty reagują na bodźce temperaturowe w przedziale promieniowania 780 nm - 20 cm, a ich detekcja zachodzi w polu 360 stopni. Pojemność informacyjna: jeden milion bitów na sekundę.

Kolejnym zmysłem jest zaskakująco złożona zdolność do analizy mechanicznych fal podłużnych rozchodzących się w zakresie do 20 kHz. Detekcja fali następuje w polu 360 stopni. Pojemność informacyjna: 15 tysięcy bitów na sekundę.

Istoty potrafią ponadto analizować skład chemiczny atmosfery, w której żyją, z dokładnością do pojedynczych molekuł. Istnieje jednak wiele substancji, których nie potrafią zidentyfikować niezależnie od stężenia. Nie odkryto żadnej zasady, na której opiera się ta selektywność. Pojemność informacyjna zmysłu analizy składu chemicznego atmosfery wynosi tysiąc bitów na sekundę.

Układ nerwowy zdolny jest do wykonywania do 10^{18} operacji na sekundę. Impulsy robocze w zakresie do 100 Hz, napięciu około 100 mV i czasie propagacji dochodzącym do 100 m/s. Podstawowy krok obliczeniowy dla pojedynczej komórki wynosi 3 ms. Całkowita moc pobierana przez układ wynosi około 10 W. Parametry te plasują ich na przyzwoitym miejscu na tle innych inteligentnych ras.

Podsumowując, obiekty są ślepe na wiele rodzajów bodźców zewnętrznych, a ich ciała są słabe i podatne na uszkodzenia. Należy jednak nadmienić, że istoty te bardzo dobrze dopasowały się do warunków panujących na rodzimej planecie. Nie znamy dynamiki tego dopasowania, istnieją jednak podstawy by sądzić, że

jest bardzo wolna. Najprawdopodobniej potrzeba kilku pokoleń, aby gatunek mógł ewolucyjnie zareagować na drobne zmiany warunków zewnętrznych.

Z raportu płynął prosty fakt – te istoty łatwo było zniszczyć. Zmienić atmosferę planety, podgrzać ją o kilkadziesiąt stopni, zmniejszyć ciśnienie, zmodyfikować delikatnie wiatr jonowy płynący z pobliskiej gwiazdy i usmażyć ich promieniowaniem gamma – opcji było mnóstwo i każda z nich możliwa do przeprowadzenia. Odetchnęliśmy z ulgą – szybka eksterminacja była możliwa, przez co ryzyko odwetu spadało niepomiarowo.

Na początku myśleliśmy, że właśnie ową kruchością należy tłumaczyć chęć posiadania jak najdoskonalszej broni. Skoro ich ciała były tak wrażliwe na warunki zewnętrzne, to chcąc zabezpieczyć się przed ewentualnym atakiem, budowali tak zaawansowane systemy wojenne. To byłoby logiczne z ich strony – postępując zgodnie ze starą zasadą, że najlepszą obroną jest atak, ujarzmili najpotężniejsze siły drzemzące we Wszechświecie, aby były one gwarantem ich nietykalności. Niestety, byliśmy zbyt optymistami. Prawda okazała się znacznie bardziej trywialna. I brutalna.

Raport misji wojskowej

Głównym celem misji wojskowej było ustalenie potencjału bojowego badanej cywilizacji. Już pobieżna analiza wykazała, że zasoby zgromadzone na planecie są ogromne. Cywilizacja posiadała Broń w ilości zdolnej do tysiąckrotnego zniszczenia rodzimej planety. Taka ilość mogłaby bez problemu zaburzyć działanie tak stabilnego mechanizmu, jak układ planetarny. Cywilizacja ta osiągnęła coś, czego nie udało się nikomu wcześniej – zdolna była zniszczyć swój dom i wyrzucić tym samym z orbit połowę sąsiadujących planet! Stanowi też poważne zagrożenie w

bezpośrednim konflikcie, ponieważ nie dysponujemy nawet namiastką podobnej Broni ani nie znamy sposobów na skuteczną obronę, jeżeli takowa w ogóle istnieje. Za wszelką cenę musimy pozostać niezauważeni, zachowując naszą jedyną przewagę, jaką jest nagły i gwałtowny atak z ukrycia, zdolny błyskawicznie zniszczyć całą populację. W razie wykrycia nasze szanse w bezpośrednim konflikcie są bardzo małe.

Samo rozmieszczenie Broni na powierzchni planety jest nielogiczne. W jednych miejscach jej koncentracja jest ogromna, w innych praktycznie nie istnieje. Co dziwniejsze, ilość Broni na orbicie planety jest znikoma, natomiast na sąsiednich koloniach w ogóle jej nie ma. Logiczne byłoby umieszczenie większości arsenału na orbicie, przez co kontrola nad nim byłaby znacznie prostsza. Tymczasem prawie całość Broni umieszczono na powierzchni planety, przez co konieczny jest duży wydatek energetyczny niezbędny do pokonania grawitacji, co zmniejsza efektywny czas reakcji na potencjalny atak. Na początku nie rozumieliśmy ani dlaczego cywilizacja posiada tak olbrzymi arsenał, ani dlaczego jest on tak rozmieszczony. Kiedy odkryliśmy przyczynę tego stanu rzeczy, byliśmy przerażeni. Ale najpierw należy się mały rys kulturowy.

Odkryta cywilizacja wykazuje silne tendencje autodestrukcyjne. Tak było od początków jej istnienia. Istoty te lubowały się w wymyślaniu coraz bardziej skomplikowanych narzędzi służących do zadawania ran. Istnieją pokaźne zasoby starożytnej broni we wszystkich możliwych kształtach, służącej do kłucia, cięcia, miażdżenia, łamania, wrywania i przebijania. Istoty te prowadziły niezliczone wojny w każdej erze swojej historii. Wraz z rozwojem technologii rozwijała się i broń, stając się coraz wydajniejsza. Powstały maszyny zdolne do odbierania życia tysiącom istnień w zaledwie kilka chwil. Były dni, w których

ginęły miliony istot. Były wojny, w których te liczby szły w setki milionów. Na tej planecie broń stała się niemal doskonała, a umiejętność prowadzenia wojny osiągnęła rangę sztuki. Ta planetę zamieszkują wojownicy, których brutalność i bezwzględność nie może równać się z żadną inną cywilizacją. Zadają ból i cierpienie samym sobie, być może hartując się w ten sposób.

Stworzyli oni w końcu oręż ostateczny - Broń. Stworzyli ją w tysiącach sztuk, czczą ją i wielbią. Jest ukoronowaniem ich długiej ewolucji technologicznej. Stworzyli coś doskonałego, o czym nie może nawet marzyć żadna inna cywilizacja. Są świadomi tego, co posiadają, i są z tego dumni. Ale wcale nie mają zamiaru używać Broni do odpierania ataków obcych cywilizacji... Oni skonstruowali ją tylko po to, aby wymierzyć ją w samych siebie! Są gotowi zniszczyć całą planetę w zaledwie kilka chwil i trzymają się w ten sposób we wzajemnym szachu. Ciągłe walczą między sobą i w końcu ich walka fizyczna przerodziła się w walkę technologiczną, której uwieńczeniem jest właśnie Broń. Kto nie ma Broni, nie liczy się dla nich, nie ma prawa głosu. Te istoty są od młodości uczone stawać do walki i żyć w niezgodzie. Nawet na poziomie elementarnych kontaktów pomiędzy poszczególnymi jednostkami tej samej społeczności istnieją napięcia, których nie potrafią łagodzić. To wojownicy, waleczni i niestrudzeni żołnierze oddający głęboki pokłon swoim najwyższym bogom - Śmierci i Zniszczeniu. Podczas walki z niesfornych i słabo zorganizowanych jednostek przeradzają się w brutalne narzędzie, znika cała ich chaotyczność, ustępując miejsca okrutnej skuteczności. Wojna jest z pewnością tym, w czym te istoty się wyspecjalizowały. Nie możemy pozwolić sobie na bezpośredni konflikt z nimi i nie łudzimy się co do wyniku ewentualnej konfrontacji.

Jeden fakt stanowił dla nas zaskoczenie – skoro żyli w ciałach tak podatnych na zranienie, dlaczego nie rozwinęli w ogóle nauk genetycznych? Dlaczego nie nauczyli się jeszcze manipulować własnym kodem? Przecież intelektualnie i technicznie byłoby w stanie to zrobić. Gdyby tylko zechcieli, mogliby odkryć boostery ewolucyjne, przyspieszające adaptację do praktycznie każdych warunków w czasie zaledwie dwóch, trzech pokoleń. Dlaczego pozostawili ewolucję samej sobie, wciąż tkwili w tych słabiutkich ciałkach i nie chcieli ich modyfikować? Nie mogliśmy tego zrozumieć.

Ze zniecierpliwieniem czekaliśmy na zakończenie prac behawiorystów, licząc, że ich sławne metody badawcze rozwiążą chmurę niejasności otaczającą ten gatunek.

Raport behawioralnej grupy badawczej

Pierwsze obiekty umieściliśmy w osobnych pomieszczeniach, tak aby nie mogły się ze sobą komunikować, ani nie wiedziały o swoim istnieniu. Większość osobników zaraz po wybudzeniu bardzo dynamicznie badała pomieszczenie. Po krótkim okresie poznawczym następował gwałtowny etap agresji, polegający na wielokrotnym uderzaniu w ściany, prawdopodobnie celem znalezienia wyjścia z pomieszczenia. Długość ataku była sprawą indywidualną, niemniej w każdym przypadku kończyło się to okresem otępienia noszącym oznaki deprywacji sensorycznej. Podczas niego osobniki wybierały kąt pomieszczenia i tam pozostawały bez ruchu przez dłuższy czas. Otępienie to było ściśle zależne od ilości dostarczanych im bodźców zewnętrznych, przy czym zupełny brak bodźców prowadził do skrajnej apatii.

Najsilniejszym bodźcem dla każdego obiektu było wprowadzenie drugiego osobnika. Schemat był podobny – krótka komunikacja, wspólne szukanie wyjścia z pomieszczenia, okres uspokojenia i

dalszej komunikacji. Należy nadmienić, że znacznie wydłużył się czas, po którym następowała skrajna apatia. Rzadko kiedy para osobników wykazywała wrogie nastawienie do siebie, natomiast obecność drugiego obiektu wpływała stabilizująco na wszystkie parametry życiowe, co sugeruje, że istoty wykazują silne zachowania społeczne. Sytuacja zmienia się jednak po wprowadzeniu trzeciego osobnika. W ośmiu przypadkach na dziesięć dochodzi do utworzenia dwuosobowej grupy antagonistycznie nastawionej do trzeciego obiektu. Zaprzecza to logice, ponieważ istoty umieszczone w ekstremalnych warunkach, chcąc zwiększyć szanse przeżycia, muszą współpracować ze sobą. Te nie tylko nie współpracują, ale odnoszą się do siebie wręcz wrogo. Sytuacja tylko się pogarsza w przypadku zwiększania ilości osobników w jednym pomieszczeniu. W momencie wprowadzenia nowego obiektu do większej grupy - po krótkim okresie ekscytacji następuje okres wyboru jednego z dwóch obozów, przy czym najczęściej wybierany jest obóz silniejszy.

Z czasem wzrasta liczba obozów i antagonizmów. W każdym przypadku po odpowiednio długim czasie wrogość stawała się na tyle duża, że istoty koncentrowały się na wzajemnej walce, a potrzeba wyjaśnienia sytuacji, w której się znalazły, bądź podjęcia próby ucieczki, schodziły na dalszy plan i w końcu były zapominane. Biorąc pod uwagę te fakty, można wywnioskować, że obiekty nie są stworzone ani do pracy w grupie, ani do życia w samotności. Najprawdopodobniej muszą żyć pomiędzy kilkoma zwalczającymi się siłami, odnajdując swoje miejsce w przestrzeni pełnej konfliktów i przeciwności.

W każdym przeprowadzanym eksperymencie istniała możliwość ucieczki z danego pomieszczenia. Odkrycie jej było problemem o wysokim stopniu skomplikowania, ale zawsze możliwym do rozwiązania i dopasowanym do umiejętności badanej grupy. Aby

wydostać się z danego pomieszczenia, grupa musiała ze sobą współpracować, uważnie obserwować otoczenie, sprawnie się komunikować i przede wszystkim nadać ucieczce najwyższy priorytet. Ucieczka z jednego pomieszczenia prowadziła do następnego, w którym poziom trudności się zwiększał. Zaprojektowaliśmy serię takich pomieszczeń z bardzo wyrafinowanymi testami oraz przemyślnymi pułapkami badającymi zdolności obserwacyjne i komunikacyjne grupy. Okazało się, że zupełnie niepotrzebnie, ponieważ badani rzadko współpracowali ze sobą na tyle efektywnie, aby dokonać ucieczki nawet z pierwszego, najłatwiejszego pomieszczenia.

Choć obiekty w grupie przeważnie okazywały sobie wrogość, w jednym przypadku sytuacja była odmienna. Niektóre eksperymenty polegały na uśmiercaniu lub ranieniu wybranych osobników. Zawsze po takim akcie następowała szybka integracja i czasowe zatarcie antagonizmów, a ranne osobniki traktowano z największą uwagą i troską, niezależnie od wcześniejszych animozji. Dalsze badania miały na celu sprecyzowanie tego fenomenu.

Z grupy wybierano głównego antagonistę, wobec którego okazywano największą wrogość. Umieszczano go w osobnym pomieszczeniu, ale tak, aby był widoczny dla reszty. Następnie obiektowi zadawano powolną śmierć – poprzez zmianę składu atmosfery, dekompresję bądź przez uszkodzenia mechaniczne. Badano reakcję grupy na to zjawisko. Niezależnie od stopnia poprzedniej agresji i wrogości, była ona zawsze taka sama – ogólne poruszenie połączone z gwałtowną próbą sforsowania barier celem uratowania obiektu. Po nieudanej próbie następowała głęboka apatia.

Na podstawie doświadczeń można wnioskować, że w wyniku zaistnienia wrogiego czynnika zewnętrznego osobniki potrafią się jednak zintegrować i działać wspólnie. Tym po części można

tłumaczyć ich zadziwiająca skuteczność podczas walki. Jeżeli jednak ten wrogi czynnik zaniknie, obiekty z powrotem obracają się przeciwko sobie, koncentrując swoją naturalną agresję na przedstawicielach własnego gatunku.

Pomimo usilnych prób nie udało się nam rozszyfrować dokładnego sposobu, dzięki któremu osobniki się komunikują. Najprawdopodobniej używają skomplikowanej mowy ciała, polegającej na wymachiwaniu kończynami i poruszaniu wypustkami stanowiącymi również ich organy zmysłowe. Długie obserwacje nie przyczyniły się jednak do wykrycia żadnych ogólnych wzorców. Wykryto wzorce indywidualne, które jednak znacznie się różnią u poszczególnych osobników. Nie wiadomo w jaki sposób dwa osobniki używające dwóch różnych wzorców są w stanie się ze sobą porozumiewać.

Z początku mieliśmy dużo trudności, aby nawiązać jakąkolwiek komunikację. Obiekty zaczęły reagować dopiero na sygnały elektromagnetyczne o długości fali mniejszej niż 780 nm. Najlepsze efekty uzyskaliśmy dla długości 550 nm i takiego sygnału później używaliśmy. Obiekty okazały się pojętne i skore do współpracy. Bardzo szybko opanowały specjalnie opracowany system symbolicznych komunikatów. Poddaliśmy je seriom prób i testów, które w większości przeszły bardzo dobrze. Obiekty szybko się uczą, cechują się wysokim poziomem inteligencji, w analizie problemów posługują się zaawansowanymi heurystykami, używając jednocześnie metod systematycznych. Płynnie przechodzą od analizy sensoryczno-motorycznej do analizy abstrakcyjnej, co jest oznaką dużej elastyczności. Obiekty potrafią budować holistyczne i synkretyczne konstrukty poznawcze, co świadczy o wysokim poziomie rozwoju.

W jednym tylko przypadku wyniki badań okazały się dużym zaskoczeniem. Obiekty nieadekwatnie słabo w stosunku do swoich

możliwości intelektualnych radziły sobie z matematyką. Nie potrafią używać kodu binarnego, nie radzą sobie z operacjami zmiennoprzecinkowymi, do obliczeń używają nieznanego nam dotąd archaicznego systemu liczbowego, którym i tak posługują się słabo. Potrafią zaledwie dodawać i odejmować w niskim przedziale liczbowym oraz dokonywać nielicznych operacji mnożenia i dzielenia. Wyższe operacje, takie jak logarytmowanie i różniczkowanie są dla nich niezrozumiałe. Zastanawiającym jest fakt, jak bez znajomości matematyki udało im się skonstruować tak skomplikowane mechanizmy. Można to świadczyć o ich wybitnych zdolnościach empirycznych, które najprawdopodobniej posłużyły im do budowy maszyn implementujących zaawansowane konstrukcje matematyczne.

Kolejny zdumiewający fakt stanowiła ich nieprzewidywalność. Rezultaty niektórych testów były wręcz losowe. Dodatkowo ten sam test przeprowadzony na tym samym osobniku dawał często różne rezultaty. Istoty okazały się trudnym przedmiotem badań właśnie z powodu małej powtarzalności eksperymentów i konieczności wyprowadzania bardzo ogólnych wniosków. Tym samym mieszkańców planety można uważać za jedne z najbardziej interesujących obiektów badawczych w całym Wszechświecie.

Dla przykładu: jeden z testów polegał na przeprowadzeniu prostych obliczeń matematycznych, takich jak mnożenie. Wszystkie badane obiekty radziły sobie bardzo dobrze z tym zadaniem. W dalszej części eksperymentu obiekty musiały powtórzyć zadanie, jednak tym razem za przezroczystą ścianą umieszczono drugiego osobnika, któremu ucinano poszczególne części ciała, jeżeli została udzielona niepoprawna odpowiedź. Wyjściowa hipoteza zakładała, że efektywność obliczeniowa badanego obiektu znacznie wzrośnie. Okazało się jednak, że efektywność drastycznie spada, obiekty nie radziły sobie nawet z prostymi obliczeniami,

wykazując przy tym bardzo dużą aktywność motoryczną, a w przypadku śmierci drugiego osobnika popadały w skrajną apatię. Intencje nie pokrywały się z działaniami. Nie mogliśmy tego zrozumieć.

Przeprowadziliśmy serią kolejnych doświadczeń, aby odkryć naturę tego zjawiska. W 99 procentach przypadków intencje badanego obiektu były konkretnie sprecyzowane - ograniczyć ilość obrażeń zadawanych drugiemu obiektowi poprzez udzielanie prawidłowych odpowiedzi. Jednak mimo to w 90 procentach odnotowano istotny spadek skuteczności. Istniała olbrzymia luka między intencjami, a efektami działania. Nieznana jest natura tego zjawiska, ale w trakcie badań wyszło na jaw, że obejmuje ono znacznie większą sferę zachowań, niż początkowo zakładano. Można przyjąć, że zjawisko to jest odpowiedzialne za większość zachowań, w których występuje nieliniowość odpowiedzi, brak logiki w działaniu, a także leży u podstaw agresji i autodestrukcyjnych zachowań społecznych. Konieczne są dalsze badania, gdyż wszystko wskazuje na to, że podobna anomalia stanowi podstawową umiejętność obiektów służącą do orientacji w rzeczywistości i komunikacji z innymi osobnikami. Zrozumienie tego zjawiska stanowić może klucz do zrozumienia tych istot.

Tyle pytań... a kolejne badania dostarczały coraz więcej wątpliwości, coraz więcej możliwych hipotez. Dlaczego oni, bez żadnej przyczyny, gromadzili się dziesiątkami tysięcy w jednym miejscu tylko po to, aby po chwili je opuścić? Dlaczego były takie dni, gdy nagle cała ta dzika krzątająca zamierała i prawie wszystkie osobniki chowały się do swoich kryjówek? Dlaczego istniała przerażająca asymetria w posiadaniu środków niezbędnych do przeżycia? Dlaczego zatrzymywali się w pół drogi swojego rozwoju, nigdy nie zbliżając się do granic swych możliwości, zadowolając się tak niskim wykorzystaniem własnych umiejętności i talentów? Dlaczego te istoty posiadały zdolność tworzenia technicznych dzieł sztuki, a nie potrafiły tak

naprawdę myśleć? Dlaczego nienawidzą samych siebie i tak usilnie chcą popełnić masowe samobójstwo? Nie potrafiliśmy znaleźć odpowiedzi na te pytania.

Ale pozostawał nagi fakt – Broń. Nie mogliśmy tak po prostu ich zostawić, pozwolić sobie na luksus nieingerencji, licząc, że w końcu się zniszczą. Oni nie zasłużyli na posiadanie Broni, ale byli też zbyt unikatowi, aby ich zgładzić. Musieliśmy podjąć decyzję, która rozwiązałaby ten problem

Po wielu burzliwych dyskusjach doszliśmy do konsensusu. Nasi inżynierowie stworzą broń biologiczną, która zabije 99,9 procent całej populacji, zostawiając jednostki najsilniejsze i najlepiej adaptujące się do zmian. Ta pozostała grupa statystycznie będzie zbyt mała i zbyt rozproszona, aby przeprowadzić tak wielopłaszczyznową operację, jak użycie Broni, dzięki czemu będziemy mogli z łatwością przejść do kolejnego etapu. Stworzymy wirusa powodującego regresję markerów ewolucyjnych, przez co kolejne pokolenie będzie cofnięte rozwojowo o kilka tysięcy lat i intelektualnie niezdolne do posługiwania się zaawansowaną technologią. Cofniemy ich do wczesnego etapu cywilizacyjnego, tak aby bez przeszkód można było nawiązać z nimi kontakt i współpracować, nie narażając się jednocześnie na ich ataki. Obejmiemy całą planetę kuratelą, będziemy przypatrywać się ich ewolucji, delikatnie próbując wykorzenić ich naturalną autoagresję gatunkową, krótkowzroczność i chaotyczność. Będziemy się ich uczyć, starać się zrozumieć, odkryć, w jaki sposób rodzi się ich zdolność do tworzenia tak skomplikowanych maszyn. Będziemy z nimi współpracować, wspólnie się rozwijać i dzielić wiedzą. Być może ten plan się uda, może obiekty nauczą nas podążać zawiłymi drogami ich technicznego geniuszu, a z drugiej strony oni nauczą się rozsądku, logiki i odpowiedzialności. Być może.

Otrzymaliśmy właśnie najnowszy raport behawioralnej grupy badawczej. Okazało się, że istoty te wykorzystują mechaniczne fale podłużne do komunikacji. Niesamowite! Nikt z nas nie podejrzewał, że może istnieć tak wyrafinowany sposób kontaktowania się! Obiekty potrafią generować fale podłużne o częstotliwości od 200 Hz do 4 kHz, które z łatwością są odbierane przez inne jednostki. Przy takim składzie atmosfery i jej ciśnieniu jest to metoda bardzo efektywna. Kiedy ten fakt został odkryty, szybko udało się skonstruować zarówno odbiornik, jak i nadajnik, i podjęto pierwsze próby porozumienia się ze schwytanymi przedstawicielami tej cywilizacji.

Okazało się, że posługują się trudnym, nieliniowym system komunikacji i czeka nas jeszcze wiele czasu, zanim będziemy skutecznie potrafili się porozumiewać. Na razie udało nam się zadać najprostsze pytanie – skąd i kim jesteście? Odpowiedź była następująca:

– Pochodzimy z trzeciej planety Układu Słonecznego, z Ziemi. Jesteśmy ludźmi.

Edemissen, 2013